

Amor omnia vincit*

O spektaklu *Układ splątany. Kopernik i inni* Macieja Wojtyszki w reż. autora w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu pisze Aram Stern.

2023 był nie tylko rokiem Aleksandra Fredry ustanowionym przez Sejm RP, ale lokalnie także w miastach związanych z życiem „tego, który wstrzymał Słońce...” poświęcony został 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Do szeregu wydarzeń akademickich, koncertów i wystaw dołączyły również w ciągu tego kopernikańskiego roku toruńskie teatry: (w plenerze Teatr „Baj Pomorski” i półserio Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny), a zamknął Teatr im. Wilama Horzycy premierą spektaklu *Układ splątany. Kopernik i inni* w reżyserii Macieja Wojtyszki.

W swym przedstawieniu reżyser i autor scenariusza zarazem wprowadza widzów w sam środek wielkiej polityki, spisków kościelnych, intryg i romansu. Początkowo ma się wrażenie, że zaprasza od razu na 1473 odcinek serialu historycznego osadzonego w 1522 roku we Fromborku, gdzie toruński polihistor pełnił funkcję kanclerza kapituły warmińskiej. W pierwszym, niespecjalnie frapującym akcie, poznajemy około pięćdziesięcioletniego Kopernika (Przemysław Chojęta) pochłoniętego całkowicie astronomicznymi obliczeniami, który za nic ma wywody o polityce kanonika z opinią pijaka: Feliksa Reicha (Paweł Tchórzelski). Właśnie na dobre rozkręca się reformacja, Watykan drży (jak dziś) z powodu ucieczki wiernych, ale ma w zanadrzu jeszcze okrucieństwa inkwizytorów i średniowieczne narzędzia przymusu, trzeba więc być bardzo ostrożnym.

Kanonik Kopernik ze swym pogodnym półuśmiechem na twarzy i zdawkowymi odpowiedziami na zaczepki Reicha wydaje się na te zagrożenia nie zważać, woli być bardziej naukowcem z żyłką artysty niż potencjalnym biskupem. Reżyser i zarazem autor scenariusza zaproponował widzom renesansowy spacer z wyciszoną akcją snującą skupienie astrologa nad badaniem układu gwiazd – to one są ważniejsze od konfliktu Kopernika z Kościołem katolickim oraz antagonizmów polsko-krzyżackich. Absolutna koncentracja głównego bohatera na pracach badawczych sprawia, że przez pierwszy akt spektaklu patrzymy na słynnego torunianina nieco jak na doktora Emmetta Lathropa Browna (fikcyjnego bohatera z filmowej trylogii *Powrót do przyszłości*), choć nie tak ekscentrycznego, gdyż akcja się toczy się przecież pół tysiąca lat temu. Kopernik w astrologicznym „natchnieniu” zdaje się nie zważać ani na słowa swego przyjaciela Tiedemanna Giese (Paweł Kowalski), ani na wdzięki przybyłej właśnie do Fromborka z Gdańska Anny Schilling (Julia Sobiesiak-Borucka). Zdecydowanie większe zainteresowanie budzą w nim kowal, Jan Ciechociński (Jarosław Felczykowski) i służący, Wojtek Cebulski (Grzegorz Wiśniewski), gdyż to oni zbudują astronomowi pavementum (drewnianą platformę do obserwacji nieba).

Dzieło życia – księga *De revolutionibus...*, opisująca wyniki wieloletnich obserwacji i obliczeń, ujawniająca rewolucyjną teorię Kopernika, w spektaklu Macieja Wojtyszki wydaje się mieć dominujący wpływ na przebieg dalszej akcji, którego ze zrozumiałych względów recenzentowi nie przystoi zdradzać. Droga przez nią prowadzi do wielkiego cudzysłowu, swoistego piekła dla reżysera i aktorów, czeluści historycznych nawiasów i balansowania na cienkiej granicy formy i historycznych treści. Horzycowi aktorzy wybrnęli z niej różnie: jedni z przekonaniem, inni nieco nieufnie. Znamienitemu w roli Kopernika Przemysławowi Chojęcie w dialogach o kosmosie i Bogu towarzyszy zakochana w nim Anna Schilling. To kolejna ze „szmaragdowych” ról Julii Sobiesiak-Boruckiej, w przepięknej sukni tejże barwy (stylizowane w epoce kostiumy autorstwa Dorothee

Roqueplo są kolejną dominantą przedstawienia). Ze strony Mikołaja być może to tylko przyjaźń podszyta zauroczeniem, gdy ucieka po każdej próbie delikatnego muśnięcia dłonią Anny w stronę swych astronomicznych przyrządów. Schilling, kobieta skrzywdzona już przez męża, we fromborskiej kanonii ledwo uniknęła ataku podpitego gwałciciela Reicha, jest zauważalnie kobietą „współczesną” nam, kierując swe myśli ku humanizmowi, który był głównym prądem epoki renesansu. Znajomość literatury i zainteresowanie nauką języków klasycznych wprawdzie imponuje Mikołajowi w Annie – jej jednak potrzeba więcej. I miłości prawdziwej, tej ziemskiej i modlitwy do Boga („...bo Mikołaj powiedział, że jesteś...”), potrzebuje aktu strzelistego, który w wykonaniu Julii Sobiesiak-Boruckiej zdaje się „wynosić ją” ponad proscenium, powyżej metalowe gotyckie łuki (scenografia: Wojciech Stefaniak, projekcje wideo: Mateusz Kokot). Ta kreacja aktorska, najbardziej autentyczna ze wszystkich w spektaklu, niewątpliwie zapadnie widzom w pamięć.

Niewyraźnie zarysowany wątek „melodramatyczny” w *Układzie splątany* w kolejnym akcie przejmuje zdecydowanie paradygmat historyczny z zazdrością i cynizmem, nienawiścią i perwersyjną rządzą władzy. Choć w spektaklu pominięto opętanego tą ostatnią postać wuja Kopernika, Łukasza Watzenrodego (zmarł 10 lat wcześniej), to o obowiązkach wobec Kościoła i historii przypomni mu poeta i biskup chełmiński Jan Dantyszek (Łukasz Ignasiński). Księżę Kościoła strojny i dostojnie odpychający przerysowaniem gry, królewski w manierach i skory do umieszczenia swego epigramatu w dziele Kopernika. Gniew i zazdrość Dantyszka o Annę czy jego hipokryzja budzą taki sam niesmak jak dziś, gdy widzi się butę i cynizm wielu polityków oraz hierarchów Kościoła. By stłumić potencjalny bunt przeciw nim, trzeba gawiedzi zapewnić tanią rozrywkę w postaciach karykaturalnych: Błazna i Mima (Michał Marek Ubysz, Igor Tajchman) i pięknie śpiewającej tancerki (Ada Dec; muzyka: Bolesław Rawski) oraz pokazać, że było się tolerancyjnym dla kochających „inaczej” także w renesansowym Fromborku (postać ucznia Kopernika, Jerzego Joachima Retyka, podczas premiery kreował bez przerysowań Igor Tajchman). Próby łapania toruńskich widzów na wędkę z wychodzeniem postaci z roli przypominającym nieco filmowe *making of* umożliwiają chwilowy oddech od renesansu i dają młodszym widzom sygnał: to jest teatr, nie lekcja historii!

W trakcie antraktu z któregoś rogu foyer padł komentarz: „ależ zacnie” – i to sformułowanie najlepiej pasuje do spektaklu Macieja Wojtyszki *Układ splątany. Kopernik i inni*. Powstał spektakl o człowieku odważnym i wyważonym w emocjach, o rozsądnym eksploratorze nieba i jego ludzkich, „porysowanych” satelitach. O człowieczych marzeniach, które bez pasji i bez miłości nigdy by się nie ziściły... Bo *miłość wszystko zwycięży.

Aram Stern
Teatr dla Wszystkich
29.12.2023r.